

HALINA PARAFIANOWICZ (Białystok)

**ELEANOR ROOSEVELT:
AMERYKAŃSKA FIRST LADY
I JEJ WOJENNA SŁUŻBA**

Eleanor Roosevelt pełniła obowiązki First Lady przez 12 kolejnych lat (1933–1945), a więc znacznie dłużej niż inne mieszkanki Białego Domu. Co więcej, był to okres szczególny w historii USA i świata – czasy wielkiego kryzysu gospodarczego, a potem II wojny światowej. Miało to również duży wpływ na poczynania i wzrastającą aktywność publiczną prezydentowej. Jak żadna inna First Lady była ona bezpośrednio zaangażowana w politykę administracji męża, co budziło zarówno słowa uznania rodaków, jak i czasem ich ostrej krytyki.

Eleanor Roosevelt stała się zaangażowaną aktywistką i reformatorką społeczną oraz oddaną rzeczniką Nowego Ładu. Była wielce zapracowaną First Lady w latach trzydziestych aktywnie i z pasją wspierającą wysiłki antykryzysowe administracji Franklina Delano Roosevelta, co przyniosło jej wielką popularność i uznanie rodaków. Jej przekonania, niezależność sądów, a zwłaszcza krytyka europejskich faszyzmów i dyktatur w uprawianej przez nią publicystyce, zasłużyły na powszechny szacunek nie tylko Amerykanów. Pod koniec lat trzydziestych First Lady była niekwestionowaną osobistością na amerykańskiej scenie politycznej oraz „sercem i sumieniem” Ameryki. Jak wykazały badania Instytutu Gallupa, była bardziej popularna niż sam prezydent.

Eleanor Roosevelt, choć przez lata występowała jako pacyfistka, po ataku 7 grudnia 1941 Japończyków na Pearl Harbor natychmiast zmieniła ton swoich wypowiedzi. W radio poinformowała rodaków o zdradzieckim napadzie Japończyków. Przypomniała o obowiązku obrony ojczyzny i odwołała się do młodzieży, z którą od lat ściśle współpracowała. „Macie teraz wielką szansę i będzie wiele takich okazji, kiedy wasze męstwo

i odwaga będą wystawione na próbę. Ja w was wierzę”, zapewniła First Lady¹.

W swojej stałej, poczytnej kolumnie „My Day”², Eleanor Roosevelt apelowała, by rodacy wykonywali swoją pracę i obowiązki najlepiej jak tylko potrafią. Równocześnie też postulowała, by lokalne społeczności podjęły działania zabezpieczające przed ewentualnym atakiem nieprzyjaciela³.

Wejście USA do wojny zmieniło całkowicie życie i nastroje Amerykanów. Całe rodziny, nie wyłączając dzieci Rooseveltów, zgłaszały swoją gotowość do służby ojczyźnie. Jak odnotował jeden z przyjaciół First Lady, 8 grudnia 1941 roku na kolacji w Białym Domu James i Elliott Rooseveltowie zjawili się w mundurach wojskowych⁴. Niedługo potem wszyscy czterej synowie Rooseveltów walczyli w różnych formacjach – Elliott w lotnictwie, John i Franklin w marynarce wojennej, a najstarszy James jako żołnierz piechoty morskiej.

Wieczorem 8 grudnia 1941 Eleanor Roosevelt wraz z Fiorellem LaGuardią, dyrektorem Biura Obrony Cywilnej (Office of Civilian Defence, OCD), udała się do San Francisco⁵, żeby spotkać się z lokalnymi władzami OCD na Zachodnim Wybrzeżu. Wizyta ta miała ważny cel propagandowy, bowiem w Kalifornii rozsiewano pogłoski o możliwości bombardowania przez Japończyków. Zapanowała tam psychoza i swoista histeria, obejmująca także inne obszary USA. Należało uspokoić przerażonych Amerykanów, obawiających się zmasowanych bombardowań, i zachęcić ich do organizacji obrony cywilnej. Prezydentowa spotykała się z rodakami i wygłaszała prelekcje, informując ich, jak można przygotować zaciemnienie na wypadek ataku, jak udzielać pierwszej pomocy, jak zorganizować pomoc potrzebującym etc.⁶ Tygodniowa wizyta First Lady na Zachodnim Wybrzeżu, jak oceniano, w znacznym stopniu pomogła w opanowaniu tam psychozy.

¹ „New York Herald Tribune”, 8 grudnia 1941, s. 5.

² Kolumna ta ukazywała się od końca 1935 roku, początkowo w kilku dziennikach, a potem w ponad 100 rozmaitych gazetach i pismach. Felietony pani Roosevelt ukazywały się bez mała 27 lat, ciesząc się dużym zainteresowaniem Amerykanów.

³ Eleanor Roosevelt, *My Day. Her Acclaimed Columns, 1936–1945*, v. I, ed. by Rochelle Chodakoff, with introduction by Martha Gellhorn, New York: Pharos Books, 1989, s. 224–225.

⁴ Joseph P. Lash, *Eleanor Roosevelt: A Friend's Memoir*, New York: Doubleday and Co., 1963, s. 260–261.

⁵ 29 września 1941 roku prezydentowa, na prośbę LaGuardii, została powołana jako jego zastępczyni w OCD. Aktywnie wspierała program obrony cywilnej kraju. Była to jej jedyna funkcja państwowa, jaką pełniła w trakcie wieloletnich rządów męża.

⁶ „Los Angeles Times”, 10 grudnia 1941.

Ale praca Eleanor Roosevelt w OCD spotykała się z niesłabnącą krytyką rodaków. Zarzucano jej nieudolność administracyjną i zatrudnianie znajomych (chodziło głównie o tancerkę Mayris Chaney, także aktora Melvyna Douglasa i Josepha P. Lasha). Krytycznie o pracy OCD wypowiedzieli się w prasie m.in. Walter Lippman, Raymond Clapper oraz stały krytyk pani Roosevelt, Westbrook Pegler⁷.

First Lady krytykowano także za wprowadzanie radykałów do OCD i ... spóźnianie się do pracy. Tłumaczyła się z tego nieraz, zwłaszcza z tego ostatniego zarzutu, bowiem istotnie raz przyszła do pracy później. Było to przed przyjazdem Winstona Churchilla, który miał gościć w Białym Domu w czasie świąt Bożego Narodzenia. Spadły na nią dodatkowe i pilne obowiązki, o których dowiedziała się tuż przed wizytą brytyjskiego premiera⁸.

W styczniu 1942 roku Eleanor Roosevelt miała serię konferencji prasowych w biurze OCD, w których oprócz dziennikarek brali udział także dziennikarze. Starła się przedstawić plany pracy OCD i podjęła się próby obrony tych projektów, wywołujących od początku liczne kontrowersje. W połowie stycznia First Lady wypowiedziała się przeciwko wojskowej kontroli nad OCD, czym wywołała dodatkową falę krytyki⁹.

Eleanor Roosevelt zarówno w publicystyce, jak i w wypowiedziach radiowych starała się bronić własnej wizji obrony cywilnej. Na jednym ze spotkań podkreśliła, że „prawdziwa obrona cywilna polega na takim przygotowaniu społeczeństwa, by ludzie mieli zaufanie do siebie i czuli się bezpieczni w codziennym życiu, opartym na najwyższych zasadach moralnych”¹⁰.

First Lady twierdziła, że nadal należy prowadzić reformy społeczne i realizować program liberalny Nowego Ładu, którego oddanym rzecznikiem pozostała. Sprzeciwiała się, także publicznie, obcinaniu funduszy na jego agendy, zwłaszcza na Krajową Administrację do Spraw Młodzieży (National Youth Administration, NYA) i Administrację Postępu Robót Publicznych (Works Progress Administration, WPA), broniąc ich zasadności, również w warunkach wojennych. Tym naraziła się bodaj najbardziej, a rozhisteryzowani krytycy byli bliscy oskarżenia jej o dywersję! W prasie podjęto tak

⁷ Franklin Delano Roosevelt Library w Hyde Park (FDRL), Eleanor Roosevelt Papers (ERP), Box 3020, f. Amidst Crowded Days, v. I. Wycinki prasowe z grudnia 1941.

⁸ Maurine Beasley, *Eleanor Roosevelt and the Media. A Public Quest for Self-Fulfillment*, Urbana-Chicago: University of Illinois Press, 1987, s. 143-148.

⁹ FDRL, ERP, Box 3020, f. Amidst Crowded Days, v.I.

¹⁰ FDRL, ERP, Box 3020, f. Amidst Crowded Days, v. I; „Washington Star”, 12 stycznia 1942.

ostrą krytykę jej poczynań, że jeden z dziennikarzy, który chciał przyjść jej z odsieczą, przypominał rodakom, że „wojnę wypowiedziano Japonii, a nie pani Roosevelt”.

W gruncie rzeczy nawet osoby zaprzyjaźnione uważały, że błędem było podjęcie przez Eleanor Roosevelt pracy w OCD. Stała się ona przez to znakomitym punktem ataku dla przeciwników politycznych męża, którego w warunkach wojennych nie ośmielali atakować, ale wykorzystywali okazję i krytykowali żonę, nie dzielającą – jak argumentowali – „strategii wojennej USA”. Kiedy zastrzeżenia pod jej adresem nie ustawały, prezydentowa postanowiła zrezygnować z posady w OCD¹¹.

20 lutego 1942 Eleanor Roosevelt złożyła dymisję (wcześniej 11 lutego zrezygnował LaGuardia). W kurtuazyjnym piśmie do nowego dyrektora Jamesa M. Landisa stwierdziła, że jej misja została zakończona i główny cel jej pracy w OCD został zrealizowany. Stworzono strukturę organizacyjną, a kompetentni ludzie nimi zarządzający pozwalają optymistycznie myśleć o dalszej pracy OCD¹².

Później swoją pracę w OCD Eleanor Roosevelt skwitowała krótko, że było to jedno wielkie nieporozumienie. Tłumaczyła, że podjęła się tego zadania na prośbę Harry’ego Hopkinsa i innych współpracowników prezydenta, uważających, że będzie przydatna. Ona też wierzyła, że jej praca okaże się użyteczna, zwłaszcza że chciała włączyć kobiety w przygotowania obrony cywilnej¹³. Późniejszy rozwój wypadków i japoński atak zmieniły błyskawicznie pierwotne plany OCD, a jej aktywność i zaangażowanie w sprawy obrony cywilnej nie spotkały się z powszechną aprobatą rodaków. „Fala ataków w Kongresie przekonała mnie ostatecznie, że nie będę w stanie prowadzić realnej pracy w OCD, więc 20 lutego ja również zrezygnowałam”¹⁴.

Po odejściu z OCD Eleanor Roosevelt narzekała, że nie ma w zasadzie zajęcia, a chciałaby być bardziej użyteczna. Kontynuowała prace społeczne, nie rezygnując przy tym z publicystyki, choć pisywała rzadziej i nieregularnie. Nie zaniedbywała jednak „My Day”. Ukazujące się w nim jej artykuły cieszyły się ogromną poczytnością rodaków. Sporo czasu poświęcała

¹¹ M. Beasley, *Eleanor...*, s. 148; E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 241.

¹² „New York Times”, 22 lutego 1942.

¹³ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 216.

¹⁴ Eleanor Roosevelt, *This I Remember*, New York: Harper and Brothers Publishers, 1949, s. 240.

też prezydentowa na zebrania klubów kobiecych i organizacji młodzieżowych¹⁵.

Eleanor Roosevelt krytycznie wypowiedziała się na temat hysterii i wrogości skierowanej przeciwko Amerykanom japońskiego pochodzenia. W grudniu 1941 roku w trakcie wizyty na Zachodnim Wybrzeżu spotkała się z delegacją młodych Amerykanów japońskiego pochodzenia. Kilkakrotnie też publicznie wyraziła ona swój niepokój z powodu panującej tam hysterii. „Podejrzane akcje, jak stwierdziła, powinny być zgłaszane lokalnym władzom, ale okrutne traktowanie lojalnych obywateli japońskiego lub chińskiego pochodzenia nie jest bynajmniej konieczne”¹⁶.

W rozmowach z mężem i jego współpracownikami prezydentowa niejednokrotnie wskazywała, że akcja skierowana przeciwko całej grupie etnicznej jest zagrożeniem swobód obywatelskich. Były to okrutne i niesprawiedliwe działania, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet i dzieci, w większości zresztą urodzonych w USA¹⁷.

Gen. John L. DeVitt, dowodzący obroną Zachodniego Wybrzeża, uważał, że ludność pochodzenia japońskiego należy usunąć z wybrzeża, a zwłaszcza z Kalifornii, która mogła stać się obiektem japońskiego ataku. W marcu 1942 roku DeVitt opracował plan wojskowy, żądając opuszczenia przez ludność japońską 200-milowej strefy na wybrzeżu. Prezydent podpisał Civilian Exclusion Order, w wyniku którego ponad 100 tys. osób pochodzenia japońskiego przesiedlono do 9 obozów, zbudowanych głównie na pustyniach Arizony, w górach Utah, piaskach Colorado i równinach Dakoty Południowej.

Faktem jest, że działania administracji wobec Amerykanów japońskiego pochodzenia spotykały się z powszechną aprobatą Amerykanów. Po podjęciu decyzji rządowych w sprawie przesiedlania nawet First Lady, znana skądinąd ze swych odmiennych opinii, publicznie nie krytykowała tych działań i zachowała milczenie w tej kwestii. Dopiero wiosną 1943 roku, za zgodą prezydenta i właściwie na jego prośbę, odbyła inspekcję jednego z takich obozów i wypowiedziała się publicznie na ten temat. Pod koniec kwietnia 1943 roku prezydentowa, wraz z członkami War Relocation Authority, odwiedziła

¹⁵ Joseph P. Lash, *Eleanor and Franklin: The Story of Their Relationship*, New York: Norton, 1971, s. 634–640; Eleanor Roosevelt, *The Autobiography*, New York: Harper, 1961, s. 139.

¹⁶ „Washington Star”, 17 grudnia 1941.

¹⁷ Alfred Steinberg, *Mrs. R. The Life of Eleanor Roosevelt*, New York: Putnam Sons, 1958, s. 283–284.

obóz w Gila w Arizonie. W „My Day” napisała o tej wizycie, stwierdzając, że względy bezpieczeństwa pozwalały jedynie część mieszkańców tych obozów zatrudnić w przemyśle. Reszta zaś mieszkała w „schludnych barakach i zajmowała się uprawą roli”, zwłaszcza warzyw i kwiatków¹⁸.

Jesienią 1943 roku Eleanor Roosevelt kolejny raz zabrała głos na temat polityki administracji wobec ludności pochodzenia japońskiego. W jednym z artykułów starała się wytłumaczyć rodakom posunięcia rządowe, które podjęto po Pearl Harbor, co wtedy – jak tłumaczyła – miało swoje uzasadnienie wojskowe. Ale wielu młodych ludzi, jak pisała First Lady, nie rozumiało takiego traktowania obywateli USA. W ramach tej akcji, oprócz ludności japońskiej urodzonej w Japonii, przesiedlono też około 80 tys. Japończyków urodzonych w USA i tam kształconych (Nissei), z których 72% nigdy nawet nie odwiedziło Japonii. Przesiedlenia były powodowane względami bezpieczeństwa, jak pisała prezydentowa. I natychmiast dodała, że lojalni obywatele mogą wszak opuszczać obozy i zajmować się swoim biznesem. Eleanor Roosevelt apelowała do rodaków, by nie traktowali ich jak wrogów¹⁹. Prezydentowa dyskretnie pisała o lojalnych obywatelach japońskiego pochodzenia. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że naruszono wolność wielu ludzi, co nie było zgodne z amerykańską demokracją, a zarazem było dla niej zagrożeniem. Eleanor Roosevelt nie ośmieliła się wszak na słowa krytyki pod adresem tejże polityki, wiedząc, że w warunkach wojennych byłoby to bardzo źle przyjęte przez opinię publiczną. Zresztą i dla niej daleko ważniejsze były inne kwestie, którym poświęcała znacznie więcej uwagi. Ale prywatnie i w rozmowach ze współpracownikami Eleanor Roosevelt nigdy nie ukrywała, że zbiorowe przesiedlenia Japończyków były niebezpiecznym precedensem, o którym mówiła krytycznie.

Biały Dom, także w czasie wojny, tętnił życiem. Podejmowano tam wielu gości, choć na prośbę służb specjalnych znacznie ograniczono wizyty publiczności. First Lady, jak nieraz utyskiwała służba, zapraszała nadal wielu przyjaciół i licznych współpracowników. Wiecznie dzwoniły telefony i wszędzie widoczne było zamieszanie, zwłaszcza kiedy prezydentowa pojawiała się w rezydencji. Prezydent miał nawet kiedyś żartobliwie nazwać Biały Dom „miłym hotelem”, w którym stale coś się dzieje. On jednak, choć był jego gospodarzem, nigdy nie wiedział dokładnie, kto tam przebywał. Domyślał się, że byli to pewnie goście małżonki, równie zapracowani i zaabsorbowani

¹⁸ M. Beasley, *Eleanor...*, s. 149; E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 289.

¹⁹ „Collier’s”, 16 października 1943, s. 21, 71.

działalnością publiczną. Kiedy prezydentowa pojawiała się w Białym Domu, robiło się tam ruchliwie i gwarно, po czym po jej wyjeździe „wszystko wracało do normy”²⁰.

J. B. West, który od połowy marca 1941 roku rozpoczął pracę w Białym Domu jako majordomus, szybko zorientował się, że „pojawiały się tam dwa rodzaje gości: ludzie prezydenta i ludzie prezydentowej”. Niektórzy z nich mieszkali od miesięcy, inni po parę tygodni albo tylko kilka dni. Stałymi mieszkańcami byli m.in. bliski i zaufany współpracownik prezydenta, Harry Hopkins oraz jego osobista sekretarka, Marguerite „Missy” LeHand, a także dziennikarka i przyjaciółka Eleanor Roosevelt, Lorena Hickok. Często bywalcami byli też współpracownicy i przyjaciele prezydentowej, m.in. działacz młodzieżowy Joseph P. Lash. Pojawiali się tam także „goście na chwilę”, zabrani czasem przez First Lady... z ulicy i zaproszeni na herbatę czy lunch²¹.

Jednym z pierwszych gości zagranicznych po ataku na Pearl Harbor był premier brytyjski, Winston Churchill. Przybył 22 grudnia 1941 wraz ze sztabem kilkudziesięciu ekspertów, głównie wojskowych, i gościł w Białym Domu kilka tygodni. Spędził z Rooseveltami również Boże Narodzenie, które tym razem było „mało rodzinne”, gdyż ich synowie byli na wojnie, a synowie z wnukami spędzały święta w swoich domach. Brytyjski gość został dłużej, wypracowując z Rooseveltem plany współpracy wojennej oraz zarys organizacji międzynarodowej dla zachowania pokoju (w przyszłości ONZ). Służba zapamiętała tę barwną postać, o której potem krążyły rozliczne legendy. Na śniadanie ponoć zamiast soku pomarańczowego zażył sobie... brandy²².

Od początku 1942 roku do Białego Domu zaczęły przyjeżdżać księżę i królewskie rodziny z ogarniętej wojną Europy oraz osobistości polityczne z całego świata. Jednym z pierwszych zagranicznych gości Rooseveltów w styczniu 1942 roku była księżna Norwegii Marta z dziećmi. Potem, w czerwcu 1942 roku, goszczono królewską parę z Grecji i króla Piotra z Jugosławii, a w sierpniu 1942 roku – królową Holandii Wilhelminę z córkami i wnuczkami²³.

²⁰ J. B. West, *Upstairs at the White House. My Life with the First Ladies*, New York: Coward, McCann & Geoghegan, 1973, s. 18–19; Geoffrey C. Ward, *Closest Companion. The Unknown Story of the Intimate Friendship between Franklin Roosevelt and Margater Suckley*, New York-Boston: Houghton Mifflin, 1995, s. 188–189.

²¹ J. B. West, op. cit., s. 18–21.

²² J. B. West, op. cit., s. 38–39.

²³ Edith Helm, *The Captains and the Kings*, New York: Putnam, 1954, s. 207 i n.

Bardzo barwną postacią była pani Chiang Kai-szek, którą podejmowano z wielkimi honorami w Białym Domu w lutym 1943 roku. Było to zresztą powodem narzekań personelu, który nawet po latach, z niejakim przerażeniem, wspominał jej wymagania i żądania²⁴.

Już wcześniej Eleanor Roosevelt zgłosiła swoją gotowość jako ochotniczka Czerwonego Krzyża do złożenia wizyty w krajach europejskich ogarniętych wojną. Był to pomysł zbyt niebezpieczny, jak uznali doradcy prezydenta²⁵. Niedługo potem, jesienią 1942 roku, First Lady przyjęła zaproszenie brytyjskiej pary królewskiej, by zapoznać się z sytuacją i wysiłkiem wojennym Anglii.

W Wielkiej Brytanii Eleanor Roosevelt przebywała od 23 października do 17 listopada 1942, a jej podróży przypisywano znaczną rolę polityczną. Planowaną wizytę, ze względu na jej bezpieczeństwo, ukrywano skrzętnie przed mass mediami. Dopiero po jej przybyciu do Londynu w prasie brytyjskiej ogłoszono, że amerykańska First Lady gości na zaproszenie króla i królowej. Miała ona zapoznać się z wysiłkiem wojennym brytyjskich kobiet i odwiedzić oddziały amerykańskie²⁶.

Prezydentową powitała osobiście para królewska, która podejmowała ją gościnnie i serdecznie. Eleanor Roosevelt niebawem zorientowała się, że wojna dotarła także do Pałacu Buckingham. Racjonowanie opału oznaczało, że był on praktycznie nieopalany. Ponadto jedno z jego skrzydeł było poważnie uszkodzone po zrzuconiu tam bomby. Ograniczone racje żywnościowe także przypominały o wojnie, choć, jak wspominała First Lady, podawane były na dobrej, starej zastawie²⁷.

Prezydentowa podróżowała ze swoją sekretarką Malwiną Thompson, i tak jak wszyscy pasażerowie, mogła jedynie mieć 44-funtowy bagaż. Ograniczyło to poważnie jej ewipunek na ponad 3-tygodniowy pobyt w Wielkiej Brytanii. Jak potem lubiła opowiadać, zabrała ze sobą tylko jeden strój wieczorowy i kilka niezbędnych ubiorów na wszelkie przyjęcia i oficjalne uroczystości. W przeogromnej szafie jej parę ubrań musiało zdumiewać i intrygować służbę w Pałacu Buckingham²⁸.

²⁴ J. B. West, op. cit., s. 41–43; E. Helm, op. cit., s. 221 i n.

²⁵ Doris Kearns Goodwin, *No Ordinary Time. Franklin and Eleanor Roosevelt: The Home Front in World War II*, New York: Simon and Schuster, 1994, s. 83.

²⁶ FDRL, ERP, Box 2963, 190.3. Trip File: England. Diary and Itineraries.

²⁷ Ibidem, s. 7–9.

²⁸ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 261; E. Roosevelt, *This I...*, s. 265.

Para królewska zabrała ją do katedry św. Pawła, gdzie First Lady zobaczyła przerażające zniszczenia. Poinformowała o tym rodaków w „My Day”, uzmysławiając im, że zniszczone historyczne budowle i piękne kościoły są niepowetowaną stratą dla całej ludzkości²⁹.

W kolejnych dniach amerykańska prezydentowa spotykała się z różnymi ugrupowaniami kobiecymi i dyskutowała o ich udziale w wysiłku wojennym Wielkiej Brytanii. Złożyła także wizytę w brytyjskim i amerykańskim Czerwonym Krzyżu. W kolejnych relacjach Eleanor Roosevelt poinformowała rodaków o brytyjskim wysiłku wojennym, w który zaangażowany był cały naród. Nadmieniła, że spotkane przez nią córki Churchilla są oficerami³⁰.

W trakcie kolejnych tygodni amerykańska First Lady odwiedziła fabryki amunicji i rozmaite formacje wojskowe. Spotkała się też z wielu osobistościami angielskimi oraz politykami i przedstawicielami rządów emigracyjnych w Londynie. Każdy jej dzień był starannie zagospodarowany. 28 października 1942 Eleanor Roosevelt spotkała się z delegacją polską, która prosiła ją o pomoc dla polskich więźniów w ZSRR, a następnie z królem Grecji i premierem Belgii. Kilka dni później, 31 października, First Lady rozmawiała z Janem Masarykiem i Edwardem Benešem, a następnie z królową holenderską Wilhelminą³¹.

Amerykańska prezydentowa odwiedziła też kantinę Czerwonego Krzyża, którą zarządzała kuzynka, żona Theodore’a Roosevelta Jr., oraz amerykańskich żołnierzy, którzy niebawem zostali wysłani do Afryki Północnej (o czym podobno nie wiedziała). Spotkała się także z synem Elliottem, który stacjonował w Wielkiej Brytanii³².

8 listopada 1942, a więc w trakcie pobytu Eleanor Roosevelt w Wielkiej Brytanii, rozpoczęło się lądowanie aliantów we francuskiej Afryce Północnej, a w 3 dni później zdobyto Casablanca. Jak pisała w „My Day” 10 listopada 1942, przeżyła wtedy w Londynie niezwykle chwile. Wszędzie odczuwało się radosne podniecenie i uczucie, że „teraz walczymy wspólnie”, jak informowała rodaków. Na każdym kroku ludzie dziękowali jej za udział Amerykanów w wysiłku wojennym aliantów i wyrażali nadzieję, że nareszcie zaczął się „początek końca Hitlera”³³.

²⁹ FDRL, ERP, Box 3085, f. My Day (z 26 października 1942).

³⁰ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 264–265.

³¹ FDRL, ERP, Box 2963, 190.3, Trip File: England. Diary and Itineraries.

³² E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 260–262.

³³ FDRL, ERP, Box 3085, f. My Day.

Eleanor Roosevelt uważano powszechnie za specjalnego wysłannika prezydenta, tym serdeczniej i z większą atencją ją przyjmowano. Niesamowita witalność i jej niespożyta energia zdumiewały już nie tylko rodaków, ale i jej gospodarzy. Churchill, u którego gościła w Chequers, był również pod wrażeniem jej niezwyklej aktywności i energii. W serdecznym liście napisał potem, że „zostawiła tam ślady złotych stóp”³⁴.

17 listopada Eleanor Roosevelt w „Dzienniku” pisała z wdzięcznością o pomocy wielu ludzi, którzy przyczynili się do sukcesu tej wizyty. Zapoznanie się z organizacją brytyjskiej obrony cywilnej, wojskowymi formacjami kobiecymi, pracą fabryk amunicji i doświadczenia wojenne Anglików mogły, jej zdaniem, przydać się Amerykanom³⁵.

Dzień później Eleanor Roosevelt odnotowała, że kiedy po 26 godzinach podróży zobaczyła na lotnisku krzątających się agentów ochrony, wiedziała, że prezydent przybył, by ich powitać. Jeszcze tego samego dnia zdała mu pośpieszną relację z wizyty i odpowiedziała na liczne pytania dotyczące sytuacji wojennej Anglii. „Później czytał on mój »Dziennik«, a nawet, co mnie zaskoczyło, czytał także moją kolumnę”, napisała z nieukrywaną satysfakcją³⁶. Prezydent został w ten sposób dobrze poinformowany o sytuacji Anglii i jej wysiłku wojennym, także o potrzebach zaopatrzeniowych alianta. Rozmaite notatki i „Dziennik” z podróży Eleanor Roosevelt były znakomitym źródłem informacji, które wykorzystwała również w swoim pisarstwie, zwłaszcza w „My Day”.

Niestrudzona First Lady sumiennie wypełniała swoje obowiązki, znajdując zawsze czas na publicystykę. Rodaków regularnie informowała w „My Day” o wydarzeniach wojennych, spotkaniach w Białym Domu, a nieraz także o podejmowanych tam decyzjach. Robiła to czasem z pewnym opóźnieniem i dyskretnie, zwłaszcza kiedy pisała o ważnych decyzjach zapadających na szczycie. Podobno służby szpiegowskie żywo interesowały się jej pisarstwem, pilnie studiując zwłaszcza „My Day”.

Wraz z rozwojem wydarzeń wojennych i amerykańskim zaangażowaniem słynne hasło prezydenta „Dr. New Deal” zastąpiono nowym, „Dr. Win the War” (w grudniu 1943 roku na konferencji prasowej prezydent wręcz to ogłosił). Mąż oraz Hopkins, jak wspominała Eleanor Roosevelt, pochłonięci byli bez reszty sprawami wojny, odkładając reformy społeczne Nowego Ładu.

³⁴ Joseph P. Lash, *„Life Was Meant to Be Lived”. A Centenary Portrait of Eleanor Roosevelt*, New York-London: Norton, 1984, s. 106; A. Steinberg, op. cit., s. 293–294.

³⁵ FDRL, ERP, Box 3085, f. My Day.

³⁶ FDRL, ERP, Box 2963, 190.3. Trip File: England. Diary and Itineraries, s. 78–79.

Prezydentowa nie do końca podzielała ich podejście, choć nie kwestionowała priorytetu. Chciała jednak kontynuować reformy społeczne i walkę o prawa obywatelskie dla grup dyskryminowanych i pokrzywdzonych. Twierdziła, że programy pomocy medycznej powinny obejmować nie tylko żołnierzy, ale także dzieci i młodzież. „Harry Hopkins nie chciał o tym słyszeć. On uważał, że pieniądze nie powinny być przeznaczane na inne cele niż bezpośrednio na prowadzenie działań wojennych. Prawdopodobnie miał rację, ale nigdy w pełni nie podzielałam jego opinii”, pisała³⁷.

First Lady nadal zajmowała się sprawami młodych ludzi, zwłaszcza Murzynów, teraz często będących żołnierzami. Nierzadko interweniowała w ich sprawach. Zwracała się nieraz do sekretarza wojny Henry'ego L. Stimsona, prosząc „o właściwą uwagę”, „należyte potraktowanie” czy pomoc w najrozmaitszych problemach. Pisała czasem, że nie chciała przeszkadzać prezydentowi, który był bardzo zajęty, ale – jak dodała – wiedział o sprawie i chciałby to jakoś wypracować. Interweniowała też u sekretarza wojny, o czym świadczy m.in. list z 8 marca 1943, w sprawie dyskryminacji żołnierzy murzyńskich w jednym z obozów wojskowych w New Mexico³⁸. Eleanor Roosevelt nadal więc zajmowała się sprawami ważnymi, trudnymi i niepopularnymi, które zaniedbywano bądź odkładano – z powodu wojny – „na potem”. Ona zaś nie chciała tego odkładać ani usprawiedliwiać „wyższymi względami”. Była uparta i konsekwentna w podnoszeniu aktualnych i pilnych kwestii społecznych, broniąc ich z równą determinacją jak przedtem. Pozyskiwała w ten sposób wdzięczność podobnie myślących Amerykanów, choć jednocześnie spotykała ją krytyka innych, także z kręgów rządowych.

Już od końca lat trzydziestych prezydentowa podnosiła niejednokrotnie kwestię pomocy uciekinierom z okupowanych przez Niemcy państw europejskich. W amerykańskim establishmentie uchodziła za ich rzeczniczkę, zwłaszcza żydowskich dzieci. Rozmawiała na ten temat nie tylko z mężem, ale i pracownikami z Departamentu Stanu, by umożliwić przyjęcie uciekinierów poza limitem imigracyjnym lub pomóc im w osiedleniu się gdzieś poza Europą. Spotykała się często nie tylko z brakiem zrozumienia, ale i z niechętnym stanowiskiem urzędników, m.in. asystenta z Departamentu Stanu

³⁷ E. Roosevelt, *This I...*, s. 239.

³⁸ FDRL, ERP, Box 377, f. Henry L. Stimson, 1942; Box 398, f. Henry L. Stimson, 1943.

Beckinridge'e Longa, przeciwnego powiększeniu puli imigracyjnej dla żydowskich uciekinierów³⁹.

Eleanor Roosevelt prowadziła ożywioną korespondencję w tej sprawie, jak również innych interwencyjnych kwestiach, z zaprzyjaźnionym od lat Sumnerem Wellesem, podsekretarzem w Departamencie Stanu. We wrześniu 1942 roku, w jednym z listów do niego, pytała go, „czy da się coś zrobić w sprawie deportacji Żydów z Vichy?”. W odpowiedzi podsekretarz stanu stwierdził, że kilkakrotnie składał protest na ręce rządu francuskiego, co chyba „nie zrobiło wrażenia na Lavalu, który postanowił tych nieszczęśników deportować do krajów ich pochodzenia, w ręce oprawców”⁴⁰.

Z korespondencji z Wellesem wynika, że Eleanor Roosevelt konsultowała się z nim w wielu kwestiach. Radziła się nieraz, czy i w jakim stopniu może własne opinie i przemyślenia wykorzystać w publicystyce. Znakomitym tego przykładem jest sprawa polskich więźniarek z niemieckich obozów koncentracyjnych. Za pośrednictwem ambasady RP w Waszyngtonie Eleanor Roosevelt otrzymała list z 8 lipca 1942 od Flory McPershon, Angielki zamężnej z Polakiem. Pisała ona o dramatycznym położeniu więźniarek w Ravensbrück i dołączyła sprawozdanie z obozu, szczegółowo przedstawiające panujące tam warunki. Dopelnieniem tej dokumentacji były zdjęcia z masowych egzekucji. McPershon – jak pisała – miała nadzieję, że ta informacja wstrząśnie opinią publiczną wolnego świata. Prosiła Eleanor Roosevelt, by przekazała te dane do Senatu i Kongresu, a także wykorzystała w swoim piarstwie⁴¹.

Jak wynika ze źródeł, Eleanor Roosevelt konsultowała ten problem z prezydentem, o czym świadczy jego notatka do niej z 24 sierpnia 1942⁴². Niedługo potem, po konsultacji z Departamentem Stanu, dano jej wolną rękę w wykorzystaniu tych materiałów w aktywności publicznej i publicystyce. Jesienią 1942 roku Eleanor Roosevelt poinformowała rodaków o barbarzyństwie nazizmu, a w swoich wypowiedziach pokazała prawdziwe życie obozowe, niejednokrotnie cytując relacje polskich więźniarek. 24 września 1942 również w „My Day” wzmiankowała o okrucieństwach hitlerowskich⁴³.

³⁹ FDRL, Eleanor Roosevelt Oral History Transcripts (EROHT), Trude Lash, s. 14–17. O Longu Eleanor Roosevelt wyrażała się nieraz krytycznie. W jednej z rozmów z mężem nazwała go faszystą.

⁴⁰ FDRL, ERP, Box 378, f. Sumner Welles, September-December, 1942.

⁴¹ FDRL, ERP, Box 378, f. Sumner Welles, June-August, 1942.

⁴² FDRL, ERP, Box 378, f. Sumner Welles, September-December, 1942. Prezydent radził, by przed zabraniem głosu w tej sprawie porozumiała się z Wellesem.

⁴³ FDRL, ERP, Box 3085, f. My Day.

Amerykańska prezydentowa nadal więc zajmowała się sprawami niepopularnymi i niewygodnymi bądź przemilczanymi. Do nich też należał dramat ludności żydowskiej w okupowanej przez Niemców Europie, o którym, choć z pewnym opóźnieniem, poinformowano również amerykańskie kręgi rządowe. Podjęta przez hitlerowców masowa eksterminacja ludności żydowskiej spotykała się przez jakiś czas z niedowierzaniem w Ameryce. Jednak w 1943 roku trudno mówić, że za oceanem nie wiedziano czy nie zdawano sobie sprawy z rozmiarów prześladowań, zwłaszcza że z różnych źródeł docierały tam informacje na ten temat. 28 lipca 1943 ambasador Polski Jan Ciechanowski i kurier polskiego podziemia Jan Karski złożyli wizytę prezydentowi USA i poinformowali go o dramacie ludności żydowskiej i wymordowaniu – wg ówczesnych szacunków – około 1,8 mln Żydów⁴⁴.

W ten sposób Roosevelt i jego najbliższe otoczenie uzyskało aktualne i wiarygodne informacje. Można przypuszczać, że prezydent poinformował również żonę o tych sprawach. Była ona również informowana o położeniu ludności żydowskiej na terytoriach okupowanych przez Niemcy przez zaprzyjaźnioną z nią od lat żoną sekretarza skarbu Henry'ego Morgenthau – Elinor. Także rabin Stephen Wise składał często wizyty w Białym Domu i z pewnością tematyka żydowska była tam nieraz podejmowana.

13 sierpnia 1943 First Lady poinformowała rodaków o dramatycznym losie Żydów i o tym, że rozmawiała z wielu osobami, które starały się opracować plan pomocy Żydom w Europie. Z przerażeniem myślała o okrucieństwach i prześladowaniach, czego „cywilizowane narody nie mogą tolerować”. Przyznała, że choć nie wie, jak ratować Żydów, ale wie, że „jest to powinność i trzeba podjąć kroki w tej mierze”⁴⁵. W kolejnych miesiącach wielokrotnie tę kwestię podnosiła, monitując i apelując do rodaków o pomoc.

Szczególną rolę, początkowo chyba niedocenioną, odegrała Eleanor Roosevelt w budowaniu morale żołnierzy amerykańskich. W latach II wojny światowej odbyła ona podróże do baz wojskowych, m.in. na Pacyfiku (1943) i w rok później na Karaibach, przeprowadzając w nich inspekcje.

W dniach 17 sierpnia–23 września 1943 First Lady, na prośbę małżonka i w jego zastępstwie, odbyła jedną z ważniejszych wizyt wojennych. Przebywała w Australii, Nowej Zelandii i na 17 innych wyspach w rejonie Pacyfiku,

⁴⁴ Jan Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Garden City: Doubleday, 1947, s. 180–182.

⁴⁵ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 302–303.

pokonując na wojskowym „Liberatorze” około 23 tys. mil. Eleanor Roosevelt odwiedziła – jak potem oszacowano – około 400 tys. żołnierzy⁴⁶.

„The Pacific Time” 29 sierpnia 1943 poświęcił interesujący artykuł na temat wizyty Eleanor Roosevelt. Jak pisał dziennikarz, już wcześniej spodziewano się, że „ktoś ważny przybędzie z USA”, ale do końca nie wiedziano kto. Wizyta prezydentowej, a zwłaszcza jej styl, były miłym zaskoczeniem. Odwiedzała ona szpitale, placówki Czerwonego Krzyża, kantyny, pralnie, jadalnie etc. Jak pisano w gazecie: „Ujęła wszystkich swoją serdecznością, naturalnością i matczyną troską o los każdego żołnierza. Rozmawiała z wielu żołnierzami, odpowiadała na pytania o prezydenta, opowiedziała chłopcom, jak wygląda Broadway nie oświetlony, złożyła tysiące autografów i pozowała do licznych zdjęć”⁴⁷.

Wizyta pani Roosevelt w Australii była bardzo ciepło komentowana przez miejscową prasę. Wiele o niej pisano, informując o odwiedzinach w oddziałach żołnierskich, kantynach, szpitalach i wielu innych miejscach. Zamieszczono liczne zdjęcia prezydentowej, zazwyczaj w uniformie Czerwonego Krzyża, z nieodłącznym uśmiechem, pozdrawiającą i witającą gospodarzy i rodaków. Gazety w Sydney szeroko komentowały odwiedzinę tej „dynamicznej”, „z poczuciem humoru”, „energicznej i niestrudzonej” First Lady. Przy okazji popularyzowano „My Day” i zamieszczano przedruki z tej poczytnej kolumny z ostatnich dni⁴⁸.

Dowódca sił alianckich w Australii i na południowym Pacyfiku, gen. Douglas MacArthur, nie był zachwycony perspektywą wizyty Eleanor Roosevelt, a szef operacji morskich na Pacyfiku, admirał William F. Halsey, był początkowo wręcz jej przeciwny. Nie bardzo wiedział, jak miał przyjąć prezydentową w swoich oddziałach. Nie chciał zwłaszcza jej gościć na Guadalcanal, gdzie przed miesiącem zakończono krwawe 6-miesięczne boje⁴⁹. Admirał zmienił zdanie, gdy ją zobaczył w akcji – witającą żołnierzy, pocieszającą ich i gawędzącą z nimi, niestrudzoną i zawsze uśmiechniętą. Przemierzała ona – samolotem, autem, a także koleją – nieraz tysiące kilometrów, by spotkać się z żołnierzami. Prezydentowa z każdym porozmawiała, uściśliła

⁴⁶ M. Beasley, *Eleanor...*, s. 158.

⁴⁷ FDRL, ERP, Box 2982, 190.4. Trip File: Pacific Theatre. Diary and Correspondence (wycinki prasowe).

⁴⁸ FDRL, ERP, Box 2983, 190.4. Trip File: Bound Press Clippings and Scrapbook, 1943.

⁴⁹ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 305. Odwiedziła tam swego przyjaciela Josepha P. Lasha.

dłoń, zabrała listy do USA lub obiecała kontakt telefoniczny z rodziną etc. Te personalne kontakty okazały się niezwykle użyteczne.

Amerykańscy żołnierze byli pod wrażeniem wizyty Eleanor Roosevelt. Jak pisał jeden z rekonwalescentów w liście do przyjaciół, First Lady zazwyczaj ich swoją obecnością i zjadła z nimi, pacjentami, lunch w miejscowej messie. Z satysfakcją dodał: „Choć mogła gościć u generalnego gubernatora lub innej grubej ryby, wybrała nas, płotki”⁵⁰.

Z Guadalcanal Eleanor Roosevelt dzieliła się wrażeniami z rodakami w „My Day”. Pisała o cmentarzu żołnierskim, gdzie spoczywali amerykańscy chłopcy. Część z nich zginęła w bojach na bagnach, w dżungli i nie miała nawet swoich grobów. Ale, jak pisała First Lady, „gdziekolwiek spoczywają, jest to uświęcone miejsce, bo złożyli swoje życie w ofierze, by inni mogli żyć wolni w pokojowym świecie”. I natychmiast dodała, że najlepszym sposobem upamiętnienia tych bohaterskich żołnierzy będzie zbudowanie lepszego świata, by ich ofiara nie poszła na marne⁵¹.

W jednym z listów do Hickok z 12 września 1943 Eleanor Roosevelt opisywała swoją podróż do Australii. Informowała przyjaciółkę o swoich wizytach w jednostkach wojskowych i szpitalach oraz spotkaniach z udziałem ważnych osobistości wojskowych i przede wszystkim żołnierzy, dla których miała również dwa wystąpienia radiowe. Skromnie dodała, że zaczyna myśleć, że zrobiła „dobrą robotę”, choć przyznała, iż czuje się bardzo zmęczona. First Lady wróciła z 5-tygodniowej podróży do domu wyczerpana i wychudzona (schudła około 30 funtów), ale zadowolona, że spełniła misję, z jaką ją wysłał mąż. Natychmiast też zdała prezydentowi relację z tej wizyty i urządziła konferencję prasową⁵².

W marcu 1944 roku pani Roosevelt wysłana została jeszcze z jedną misją – na Karaiby i do Ameryki Południowej. Zgodnie z życzeniem prezydenta miała odwiedzić stacjonujących tam amerykańskich żołnierzy i przekazać jego przesłanie. Przede wszystkim miała ich zapewnić, że pełnią – choć z dala od frontu – ważną patriotyczną służbę, o czym rząd USA pamięta i docenia ich poświęcenie⁵³.

W dniach od 4 do 28 marca 1944 Eleanor Roosevelt przemierzyła ponad 13 tys. mil, odwiedzając m.in. Kubę, Jamajkę, Puerto Rico, Antigua,

⁵⁰ FDRL, Anna Halsted Papers, Box 57, f. Eleanor Roosevelt, January-June 1943.

⁵¹ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 308–339 (19 września 1943).

⁵² FDRL, ERP, Box 2982, 190.4. Trip File: Pacific Theatre. Diaries and Correspondence. Ale o konferencji napisała w „Dzienniku”: „Nie mogę jej uznać za sukces”.

⁵³ E. Roosevelt, *This I...*, s. 319.

St. Lucia, Trinidad, Gujanę Holenderską oraz Brazylię. W drodze powrotnej zatrzymała się w Georgetown w Gujanie Brytyjskiej, La Guaira i Caracas w Wenezueali, na wysepkach Curacao i Aruba oraz wielu innych miejscach w Columbii i Panamie⁵⁴. Na Galapagos, z towarzyszącą jej Malwiną Thompson, były ponoć pierwszymi Amerykankami na wyspie. Eleanor Roosevelt wszędzie spotykała się z osobistościami politycznymi, a przede wszystkim z amerykańskimi oddziałami. Starła się podnosić morale żołnierzy, stacjonujących z dala od ojczyzny i – jak pisano w prasie – osamotnionych i rozgoryczonych, gdyż „zapomnianych” przez rząd USA⁵⁵.

30 marca 1944 Eleanor Roosevelt podsumowała wrażenia z tej wizyty. Z uznaniem pisała o misji amerykańskich oddziałów, których głównym zadaniem była ochrona powietrzna i morska tych terytoriów oraz budowanie klimatu zrozumienia i dobrego sąsiedztwa. First Lady przyznała, że bazy na Karaibach były dobrze zorganizowane, a oddziały, zważywszy na wojnę i tamtejszy klimat, miały całkiem dobre warunki. Uznała však, że żołnierze tam stacjonujący i czekający na dyspozycje i akcję, powinni być rotowani. Dla ich zdrowia psychicznego i fizycznego należało, jej zdaniem, zapewnić im również więcej sportowej aktywności, rekreacji, a także pracy⁵⁶.

Spotkania First Lady z żołnierzami miały doniosłe znaczenie, bowiem nawiązywała ona – z charakterystyczną dla niej łatwością – bezpośredni i serdeczny kontakt z nimi. 24 kwietnia 1944 w liście do niej mjr Joseph D. Patch z Trynidadu, dziękując za odwiedzin, pisał: „Przyniosła im pani atmosferę domu, czego prawdopodobnie nikt inny nie mógłby uczynić”. Przytaczał komentarze swoich podwładnych, którzy byli ujęci jej bezpośredniością i zaszczyceni, że mogli ją spotkać osobiście i zjeść z nią posiłek w messie. Jeden z ranych żołnierzy – jak relacjonował dowódca – pisał potem do domu, że po spotkaniu i rozmowie z Eleanor Roosevelt miał wrażenia, że „przybyła tu... by osobiście spotkać się ze mną”⁵⁷.

Amerykańscy przedstawiciele dyplomatyczni z Karaibów i państw Ameryki Południowej w raportach do sekretarza stanu z uznaniem pisali o wycie Eleanor Roosevelt. Zazwyczaj podkreślali, że przyczyniła się ona nie

⁵⁴ FDRL, ERP, Box 2984, 190.5. Trip File: Carribean Area. Diary, Inteneraries, 1944. Departament Stanu szczegółowo opracowywał jej trasę podróży i oficjalne spotkania z gospodarzami w odwiedzanych krajach.

⁵⁵ M. Beasley, *Eleanor...*, s. 159; A. Steinberg, op. cit., s. 298.

⁵⁶ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 336–337.

⁵⁷ FDRL, ERP, Box 2984, 190.5. Trip File: Carribean Area. Diary, Intineraries, 1944.

tylko do podbudowania morale amerykańskich żołnierzy, ale także do poprawy stosunków USA z tymi krajami⁵⁸.

Inspekcje i odwiedziny amerykańskich oddziałów przez prezydentową zjednały jej ogromną sympatię i uznanie milionów Amerykanów, dowiadujących się o tym z pierwszych stron gazet. Jej niestrudzona aktywność, a zwłaszcza spotkania z żołnierzami, były z wdzięcznością przyjmowane przez amerykańskie żony i matki chłopców służących na wojnie. Eleanor Roosevelt była rzeczywiście jedną z nich, dzielącą ich troski i zmartwienia, bowiem jej czterej synowie również walczyli. Jak nieraz pisano, była nie tylko Pierwszą Damą USA, ale stała się również „Pierwszą Matką USA”⁵⁹.

Jednak te wizyty i inspekcje Eleanor Roosevelt spotykały się także z krytyką rodaków. Pisali oni do niej nieraz pełne oburzenia listy, zarzucając jej „marnotrawstwo cennego paliwa” na tak odległe podróże samolotowe. Inni pytali ją o szczegóły „tych kosztownych wakacji”. Jakiś anonimowy autor pisał, że lepiej by było, gdyby została w domu i zajęła się mężem, a nie sprawami politycznymi. A na koniec zadał retoryczne pytanie: „I kto tu jest prezydentem?!”⁶⁰

W prasie również pojawiały się czasem oburzone głosy z sugestią, by Eleanor Roosevelt „zajęła się robótkami ręcznymi” i nie odbywała tak kosztownych wyjazdów na koszt armii USA. Prezydentowa, broniąc zasadności tych podróży, tłumaczyła się nieraz przed rodakami. Objasniała też, że dochody za artykuły opisujące te wizyty przeznaczala na potrzeby Czerwonego Krzyża i organizacji kwakerskich⁶¹.

O tym, że Harry S. Truman będzie wraz Rooseveltem kandydować w wyborach prezydenckich w 1944 roku, dowiedziała się First Lady... z gazet. Osobiście miała inne kandydaty (m.in. Williama O. Douglasa). Interesowała się kampanią wyborczą i przede wszystkim pragnęła zwycięstwa Franklina, by „dokończył dzieło”. Widziała w nim wielkiego męża stanu i była przekonana, że tylko on może zakończyć wojnę i urządzić powojenny pokojowy świat, zgodnie z oczekiwaniami rodaków. Ale kampania 1944 roku była – jak potem wyznała – najgorsza ze wszystkich, głównie ze względu

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ J. B. West, op. cit., s. 38; Lois Scharf, *Eleanor Roosevelt: First Lady of American Liberalism*, Boston: Twayne, 1987, s. 126–127.

⁶⁰ FDRL, ERP, Box 2984, 190.5. Trip File: Carribean Area. Diary, Intineraries, 1944.

⁶¹ Tamara K. Hareven, *Eleanor Roosevelt. An American Conscience*, Chicago: Quadrangle Books, 1968, s. 160.

na niewybredne ataki personalne i oszczerstwa pod adresem zarówno prezydenta, administracji, jak i rodziny Rooseveltów oraz ich przyjaciół. W jednym z wystąpień prezydent nawet powiedział, że kiedy jego republikańskim oponentom zabrakło już osób z rodziny „do opluwania i atakowania”, zabrali się za jego ulubieńca, legendarnego psa o imieniu Fala⁶².

W kampanii prezydenckiej 1944 roku Roosevelt nie brał zbyt aktywnego udziału. Zręcznie posługiwano się argumentem, że jest nadto zajęty sprawami wojny i planami urzędzenia powojennego świata. W gruncie rzeczy był on po prostu już wtedy bardzo poważnie chory i – zgodnie z zaleceniami lekarzy – starano się ograniczać jego bezpośredni udział w kampanii wyborczej. Lekarze zapewniali jednak, zwłaszcza córkę i żonę, że podoła on obowiązkowi prezydentury⁶³.

Eleanor Roosevelt również nie była zbyt aktywna w trakcie tej kampanii, choć w październiku 1944 roku wystąpiła w kilku miejscach. Natomiast coraz większą rolę w najbliższym otoczeniu Roosevelta zaczęła odgrywać córka Anna Boettiger, która przeniosła się z Seattle i zamieszkała w Białym Domu. Coraz częściej nie tylko pełniła obowiązki gospodyni, ale i była doradcą ojca i osobą zaufaną. Świadczą o tym rozliczne listy i memoranda właśnie do niej adresowane bądź za jej pośrednictwem kierowane do prezydenta i członków gabinetu. Ona też w niemalym stopniu organizowała kontakty z różnymi grupami etnicznymi i zabiegała o ich głosy, w tym także Polonii⁶⁴. Anna stała się swoistą szarą eminencją w kręgach rządowych, choć robiła to dyskretnie i z właściwym jej wdziękiem. Jej rola, znacznie wykraczająca poza funkcję gospodyni Białego Domu w zastępstwie matki (jak to początkowo prezentowano), była dostrzegana i aprobowana nie tylko przez najbliższe otoczenie prezydenta.

7 listopada 1944 Franklin Roosevelt po raz czwarty wygrał wybory prezydenckie. Była to sytuacja bezprecedensowa, która w 1951 roku doprowadzi do poprawki konstytucyjnej ograniczającej czas sprawowania władzy prezydenckiej do dwu kolejnych kadencji. Roosevelt z łatwością pokonał swego republikańskiego rywala, gubernatora Nowego Jorku, Thomasa E. Deweya.

⁶² E. Roosevelt, *This I...*, s. 329; A. Steinberg, op. cit., s. 302–303. Rozsiewano pogłoski, że prezydent w trakcie podróży na Aleuty zapomniał zabrać ze sobą Fala, po czym wysłał po niego niszczyciela, jak pisano w prasie, „bardzo kosztowny środek transportu, za który zapłaci podatnik amerykański”.

⁶³ Robert H. Ferrell, *The Dying President. Franklin D. Roosevelt, 1944–1945*, Columbia and London: University of Missouri Press, 1998, s. 91–91 i in.

⁶⁴ FDRL, Anna Halsted Papers, Box 6, f. Political File, 1944–1945.

Urzędujący prezydent uzyskał poparcie 25,6 mln wyborców, 432 głosów elektorskich i 36 stanów, podczas gdy jego przeciwnik polityczny odpowiednio 22 mln, 99 głosów elektorskich i 12 stanów.

Zwycięstwo wyborcze Roosevelta świętowano, jak zwykle, w Hyde Parku, w gronie najbliższych. Pani domu zabawiała gości rozmową i częstowała ich słodyczami oraz napojami. Napływały gratulacje z całego świata, a w kilka dni potem w liście do ojca John, przebywający na Pacyfiku, dzielił radość zwycięstwa, licząc na rychłe spotkanie z nim⁶⁵.

Eleanor Roosevelt coraz częściej myślała o powojennych rozwiązaniach pokojowych, informując nieraz rodaków o tych przemyśleniach i projektach. Żywo interesowała się dyskusjami nad ONZ, którym rząd i osobiście sam prezydent poświęcał wiele uwagi. 22 grudnia 1944 w „My Day” publicystka pisała: „Zawsze uważałam, że kamienne pomniki, z wypisanymi na nich nazwiskami młodych ludzi, przynoszą stosunkowo niewiele dobrego i raczej wolałabym, by coś zrobiono dla przyszłych pokoleń. Młodzi ludzie, walczący w tej wojnie, którzy kolejny raz uchronili cywilizację, mogą być należycie upamiętnieni jedynie przez wypracowanie skutecznych sposobów zachowania pokoju”⁶⁶. W kolejnych miesiącach First Lady wielokrotnie wypowiadała się na ten temat, zawsze akcentując konieczność zbudowania pokojowego świata.

Boże Narodzenie 1944 roku spędzali Rooseveltowie, jak niegdyś, w Hyde Parku, choć nie w pełnym rodzinnym składzie. Ale na kolejną inaugurację prezydentury Franklina Roosevelta, zgodnie z jego życzeniem, zjechały się wszystkie dzieci oraz 13 wnuków. Eleanor była osobiście bardzo zaangażowana w przygotowanie tej uroczystości, której nadano – mimo warunków wojennych – podniosłą oprawę⁶⁷.

20 stycznia 1945 w samo południe odbyła się ceremonia zaprzysiężenia prezydenta, która – zgodnie z jego życzeniem – tym razem miała miejsce w Białym Domu, na południowym portyku. Była to krótka uroczystość, tym niemniej dostojna i imponująca, jak pisała First Lady. Po południu, wraz z żoną wiceprezydenta, Bess Truman, podjęła ona w Białym Domu herbatką kilkaset osób⁶⁸.

⁶⁵ D. Goodwin, op. cit., s. 550–553.

⁶⁶ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 364.

⁶⁷ J. B. West, op. cit., s. 46–48; E. Roosevelt, *This I...*, s. 339; E. Helm, op. cit., s. 240–245.

⁶⁸ FDRL, Joseph P. Lash Papers, Box 42, f. Inauguration, 1945; E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 373–374.

Dwa dni później prezydent, któremu towarzyszyła córka (podobnie jak Churchillowi córka Sarah), wyleciał do Jałty. Anna starannie przygotowywała się do tej podróży, o czym świadczą rozliczne pisma i memoranda napływające do niej⁶⁹.

Anna otrzymała też „zadanie specjalne”, jak zwykła żartować, bowiem miała opiekować się ojcem i zdawać relacje matce. Jej „Zapiski” z konferencji są interesującym świadectwem z Jałty. Chociaż o samych obradach pisała niewiele, sporo tam uwag o atmosferze konferencji, kondycji ojca i jego prywatnych spotkaniach z wielu uczestnikami etc.⁷⁰

Faktem jest, że córka prezydenta stała się w jego najbliższym otoczeniu postacią ważną i odgrywała w nim znaczną rolę. Miała znakomity kontakt z ojcem, którego kochała i podziwiała i którym opiekowała się serdecznie. Dawało to jej szczególną pozycję, tym bardziej że prezydent otaczał ją podobnym ciepłem i zaufaniem. I cieszył się z jej towarzystwa. Anna umiała rozweselić ojca i zrelaksować go, jak również zwrócić jego uwagę na pilne sprawy i spotkania, o które prosili zarówno amerykańscy delegaci, jak i alianci. Nie tylko decydowała nieraz o kontaktach ojca, ale też próbowała wyciszać napięcia i konflikty wewnątrz delegacji amerykańskiej⁷¹.

W liście do matki, już w drodze powrotnej z Jałty, 18 lutego 1945 Anna entuzjastycznie pisała o swoich wrażeniach i doświadczeniach z tej podróży, o których chciałyby z nią porozmawiać. I dodała: „Ojciec czuje się naprawdę świetnie. Przez ostatnie dwa dni odpoczywał”⁷².

Z Jałty prezydent powrócił jednak kompletnie wyczerpany. 1 marca 1945, przemawiając w Kongresie i relacjonując wyniki konferencji, Roosevelt po raz pierwszy uczynił to na siedząco, żartobliwie wskazując na swoją niedyspozycję. W gruncie rzeczy nie tylko opinia publiczna, ale i wielu współpracowników prezydenta nie wiedziało o faktycznym stanie jego zdrowia. Lekarze publicznie ogłaszali, że prezydent był po prostu przemęczony. On też z przekonaniem twierdził, że planowany wypad na kurację do ciepłych źródeł w Warm Springs w Georgii polepszy jego

⁶⁹ FDRL, Anna Halsted Papers, Box 84, f. Yalta Conference: Miscellaneous. Przyślano jej również krótkie informatory w języku angielskim o historii Krymu i jego głównych obiektach historycznych.

⁷⁰ FDRL, Anna Halsted Papers, Box 84, f. Yalta Conference: Notes.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem, f. Yalta Conference: Miscellaneous.

kondycję zdrowotną⁷³. Roosevelt wierzył, czy też chciał wierzyć, że tak będzie. Był jednak nie tylko zmęczony i schorowany, ale i bardzo samotny.

Eleanor Roosevelt również czuła się bardzo osamotniona w Waszyngtonie. Mąż nie był taki skłonny, jak niegdyś, do dyskusji o ważnych i trudnych problemach kraju i świata. Zazwyczaj otrzymywał on, jak uważała Eleanor Roosevelt, zbyt jednostronne opinie i nie był chętny do ich konfrontacji z realiami. To tylko First Lady, niestrudzona, pełna zapału i energii, nadal chciała dyskutować, zmieniać i ulepszać świat. Chyba nie zdawała sobie w pełni sprawy z powagi sytuacji i faktycznego stanu zdrowia męża – od lat bowiem chorował i był pod stałą opieką lekarzy. Uważała więc, że wszystko jest pod kontrolą, zwłaszcza że osobisty lekarz męża, Ross T. McIntire, twierdził, że nie ma powodów do zmartwienia i zwykle podkreślał niezłą kondycję prezydenta⁷⁴.

Z czasem jednak bliscy zauważyli, że prezydent ma poważne kłopoty zdrowotne i że jego kondycja fizyczna stale się pogarsza. Często niedomagał i szybko się męczył, dlatego też coraz rzadziej widywał się ze współpracownikami i prowadził zazwyczaj krótkie rozmowy. Jak odnotowała potem małżonka: „Po raz pierwszy zaczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest on w stanie prowadzić prawdziwej dyskusji, jakie zawsze odbywaliśmy. Niecierpliwiał się i denerwował, kiedy spotykał się z odmiennym zdaniem”⁷⁵. Żona jednak jeszcze wierzyła, czy też chciała wierzyć, że ten stan spowodowany jest głównie nadmiarem obowiązków i wyczerpaniem, skądinąd bardzo witalnego, organizmu.

Wolne chwile prezydentowa spędzała w gronie zaprzyjaźnionych dziennikarek, czasem rodziny, zwłaszcza wnuków. Jak zauważali bliscy, z mężem widywała się coraz rzadziej, gdyż oboje byli zaabsorbowani swoimi obowiązkami. W natłoku zajęć z trudem znajdowała czas na rozmowy z nim, choć zazwyczaj referowała mu sprawy bieżące⁷⁶.

17 marca 1945 Franklin i Eleanor Rooseveltowie świętowali w gronie bliskich 40-rocnicę swego ślubu. Niedługo później prezydent udał się do

⁷³ James Roosevelt, Bill Libby, *My Parents: A Differing View*, Chicago: Playboy Press, 1976, s. 281–282; R. Ferrell, op. cit., s. 110 i in.

⁷⁴ Później badacze zakwestionowali opinie McIntire. W gruncie rzeczy prezydent był już wtedy bardzo poważnie chory, co skrzętnie ukrywano nie tylko przed opinią publiczną i współpracownikami, ale i bliskimi (R. Ferrell, *The Dying...*).

⁷⁵ E. Roosevelt, *This I...*, s. 343.

⁷⁶ J. P. Lash, *Eleanor...*, s. 721.

Warm Springs. Niebawem miał wziąć udział w inauguracji pracy ONZ w San Francisco. Potem zaś, wraz z małżonką, wybierał się – na zaproszenie swego przyjaciela Churchilla – do Londynu⁷⁷.

8 kwietnia 1945 roku w długim liście do męża, jak się okazało ostatnim, Eleanor informowała go o rodzinnych nowościach. Cieszyła się, że czuje się on lepiej i wybiera na konferencję założycielską ONZ do San Francisco⁷⁸.

Cztery dni później, 12 kwietnia 1945, Eleanor Roosevelt wypowiadała się na temat ONZ i zbliżającej się konferencji w San Francisco, na którą skompletowano już delegację USA. Optymistycznie oceniała możliwości zarówno samych obrad, w których udział zapowiedziały 42 państwa, jak i przyszłej organizacji, którą życzliwie się interesowała⁷⁹.

Tego samego dnia, w trakcie kolejnego spotkania, Eleanor Roosevelt poproszono, by wróciła natychmiast do Białego Domu. Wiedziała – jak wyznała potem – że „stało się coś strasznego”. Po powrocie poinformowano ją o śmierci męża, który zmarł w Warm Springs tego popołudnia. First Lady natychmiast skontaktowała się z wiceprezydentem Trumanem i wysłała telegramy do synów, informując ich o śmierci ojca⁸⁰.

Na pogrzeb prezydenta, 14 kwietnia, przybyli politycy i dygnitarze z całego świata. Z czwórki jego synów tylko Elliott, przebywający w Wielkiej Brytanii, przybył na czas, a pozostali, walczący na Pacyfiku, nie zdążyli na pogrzeb. Na zakończenie ceremonii pożegnalnej, która miała miejsce w East Room w Białym Domu, biskup episkopalny Angus Dun, na prośbę Eleanor, powtórzył słynne zdanie Roosevelta z pierwszej inauguracji: „Jedyną rzeczą, której należy się bać, jest własny strach”⁸¹.

W dniu następnym specjalnym pociągiem przewieziono prezydenta do posiadłości rodowej Delano Rooseveltów, jego ukochanego Hyde Parku,

⁷⁷ Frances Perkins, *The Roosevelt I Knew*, New York: Viking, 1946, s. 396; A. Steinberg, op. cit., s. 308.

⁷⁸ Joseph P. Lash, *A World of Love: Eleanor Roosevelt and Her Friends, 1943–1962*, New York: Doubleday, 1984, s. 181–182.

⁷⁹ Maurine Beasley, ed., *The White House Press Conferences of Eleanor Roosevelt*, New York-London: Garland Publishing, Inc., 1983, s. 335. W „My Day” wielokrotnie informowała rodaków o przyszłej konferencji założycielskiej ONZ. Podkreślała, że współpraca międzynarodowa była niezbędna dla ustanowienia pokojowego świata (E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 378–379).

⁸⁰ Joseph P. Lash, *A World of Love: Eleanor Roosevelt and Her Friends, 1943–1962*, New York: Doubleday, 1984, s. 182; J. Roosevelt, B. Libby, op. cit., s. 285.

⁸¹ Robert Underhill, *FDR and Harry. Unparalleled Lives*, Westport: Praeger, 1996, s. 199; D. Goodwin, op. cit., s. 614.

głazie spoczął w ogródku różanym. Zgodnie z jego wolą przygotowano skromny nagrobek z wyrytym nazwiskiem i datami jego urodzin i śmierci⁸².

W tych trudnych dniach Eleanor Roosevelt wykazała niezwykle spokojny, opanowany i godny charakter. Sprawnie też, co zdumiało bliskich i służbę, przygotowała się do opuszczenia Białego Domu, kończąc obowiązki First Lady. Okazało się, że w ciągu kilku dni była w stanie zorganizować pakowanie rzeczy i przeprowadzkę. Znalazła także czas, by 17 kwietnia oprowadzić po nim – zgodnie z utrwaloną tradycją – swoją następczynię i przyszłą mieszkankę Białego Domu, Bess Truman⁸³.

17 kwietnia 1945 w „My Day” Eleanor Roosevelt przypomniała rodakom, że mąż całe życie poświęcił służbie publicznej, pracując niestrudzenie nad polepszeniem warunków życia innych. W latach wojny swoje wysiłki skupił na tym, by ją zakończyć i zbudować lepszy, pokojowy świat. Ta oddana, pełna poświęcenia służba publiczna spotykała się z uznaniem milionów ludzi w kraju i na świecie. Szkoda jedynie, jak pisała publicystka, że nie dożył końca wojny i zwycięstwa aliantów, w którym miał tak doniosły udział⁸⁴.

Eleanor Roosevelt zdementowała plotki, że będzie delegatką na konferencję w San Francisco. Stwierdziła też, że nie ma aspiracji politycznych i nie będzie ubiegać się o żadne stanowiska państwowe. Poinformowała rodaków, że zamierza kontynuować „My Day” i zajmie się zabezpieczeniem spuścizny po mężu kolekcjonerze⁸⁵.

19 kwietnia 1945 Eleanor Roosevelt urządziła herbatkę pożegnalną w Białym Domu, w której uczestniczyło 57 dziennikarek, od lat z nią współpracujących⁸⁶. Opuszczała Białą Domu po bezprecedensowych 12 latach, będąc – jak to określił któryś z dziennikarzy – „własnością publiczną Ameryki”. Pisano też, że odchodziła „nie tylko w glorii chwały męża, ale i własnej”, i tę ostatnią, z biegiem lat, ugruntowała.

W czasie II wojny światowej Eleanor Roosevelt pełniła rozmaite obowiązki, wzmacniając swoją niezwykle pozycję First Lady na amerykańskiej scenie politycznej. Pozostała gorącą rzeczniką reform społecznych Nowego Ładu, choć w warunkach wojennych uznała obronę kraju i zagrożonej demokracji za priorytet i cel nadrzędny. Osobiście zaangażowała się w poczynania

⁸² J. Roosevelt, B. Libby, op. cit., s. 287–288.

⁸³ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 391.

⁸⁴ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 389–390. Kolumna „My Day” nie ukazywała się w dniach od 12 do 16 kwietnia 1945.

⁸⁵ E. Roosevelt, *My Day*, v. I, s. 392–393; FDRL, EROHT, Trude Lash, s. 21.

⁸⁶ M. Beasley, *The White...*, s. 335.

nia obronne kraju, jak również udzielanie pomocy humanitarnej, zwłaszcza uciekinierom i dzieciom żydowskim z Europy. Jesienią 1942 roku odwiedziła Wielką Brytanię, by zapoznać rodaków z jej wysiłkiem wojennym, a także odbyła inspekcje wojskowe w zastępstwie prezydenta, m.in. na Pacyfiku i Karaibach. Jej spotkania z amerykańskimi żołnierzami i zaangażowana publicystyka odegrały doniosłą rolę w podtrzymywaniu morale rodaków, ugruntowując zarazem pozycję First Lady. Dla milionów Amerykanów stała się kimś bliskim, jakby z sąsiedztwa, także dlatego że dzieliła z nimi wojenny los matki, bowiem jej czterej synowie, podobnie jak inni młodzi ludzie, walczyli na wojnie. Była już nie tylko niekwestionowaną „Pierwszą Damą USA”, ale i „Pierwszą Matką USA”, dzielącą wojenny los i troski milionów rodaków.